

Gierek po Radomskim Czerwcu: Jak ja ich nienawidzę!



Radom po czerwcu 1976 roku stał się solą w oku władzy komunistycznej. „Jak ja ich nienawidzę”- powiedział dzień po proteście Edward Gierek nazywając radomskich robotników warchołami i chuliganami i taka propaganda poszła w świat. Miasto zniesławiono, oszkalowano protestujących robotników, a Polakom wmówiono, że to co działo się na ulicach Radomia szkodziło państwu. Wbrew oczekiwaniom władzy pamięć o prawdziwym przebiegu protestu, maltretowaniu fizycznym i psychicznym jego uczestników przetrwała do dziś. Drugi dzień IX Tygodnia Społecznego trwającego w Radomiu był powrotem do prawdy o Radomskim Czerwcu i śmierci ks. Romana Kotlarza.

W poniedziałkowym spotkaniu wzięli udział historycy prof. dr hab. Marek Wierzbicki oraz ks. dr Szczepan Kowalik. Pierwszy z prelegentów mówił o przyczynach radomskiego protestu, jego przebiegu oraz konsekwencjach. Drugi wyjaśnił okoliczności śmierci ks. Kotlarza uznawanego za jedną z ofiar bezpieki, która niemalże torturując kapłana w ten sposób zemściła się za jego obecność na robotniczym proteście i późniejsze kazania o Radomskim Czerwcu.

Gierkowskie eldorado

Prof. Wierzbicki rozpoczynając wykład przypominał, że początki tzw. epoki Gierka były czasem, w którym pozornie Polakom zaczęło się żyć lepiej. Zniknęły kolejki w sklepach, dostępne były towary takie jak Coca-Cola, papierosy Malboro, czy Fiaty 126p. Polacy mogli wyjeżdżać poza kraj. Można by pomyśleć, że wówczas było istne eldorado. Nic bardziej mylnego.

- Plan gospodarczy okazał się iluzją, ponieważ był budowany na kredytach, które Gierek zaciągał masowo za granicą - mówił profesor.

Zadłużenie Polski rosło lawinowo. Znowu pojawiły się długie kolejki w sklepach, puste zwiastowały braki w towarach. Władza przygotowała dwanaście projektów podwyżek cen. Premier Jaroszewicz wybrał najdrastyczniejszy, w myśl którego cena ryżu miała wzrosnąć o 150proc., mięsa o 90 proc., a nabiału o 69 proc.

Przeciwko podwyżkom cen żywności zaprotestowało w Polsce łącznie ok. 90 tysięcy osób ze stu zakładów. Do największych rozruchów doszło w Radomiu. Dlaczego? Miasto to, mimo że po II wojnie światowej było jednym z najbardziej uprzemysłowionych w Polsce, to jego mieszkańcom żyło się gorzej.

- Warunki bytowe od lat sześćdziesiątych malały. Rósł przemysł, a społeczeństwo tego nie

odczuwało - mówił historyk.



Zryw ku wolności

Zdaniem prof. Wierzbickiego radomski protest można podzielić na trzy fazy. Pierwsza - faza optymistyczna, narodziny buntu. Atmosfera marszu robotników była dość specyficzna: radosna, podniosła, śpiewano m.in. hymn Polski. W trakcie przemarszu nie odnotowano aktów przemocy, wandalizmu i rabunków. Faza druga zaczęła się, kiedy protestujący dotarli pod budynek Komitetu Wojewódzkiego, gdzie zażądali od ówczesnego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego w Radomiu Janusza Prokopiaka, aby wezwał władze centralne do odwołania podwyżek cen. Przed godz. 15.00 Komitet podpalamo, narastała wściekłość i oburzenie wśród oszukanych robotników. Trzecia faza, na którą zwrócił uwagę historyk, rozpoczęła się wraz z działaniami ZOMO: - Władza z jednej strony udawała, że chce dialogu, a z drugiej ściągala posiłki, żeby stłumić protesty. Funkcjonariusze przybyli m.in. z Kielc, Warszawy i Lublina. Demonstracji zaczęli się bronić, rozpoczęły się walki uliczne. W pierwszych minutach zginęło dwóch demonstrantów. Ataki ZOMO trwały dość długo.

Profesor Wierzbicki wskazał na trzy cechy radomskiego protestu. Nie zakończył się on wraz ze stłumieniem go i trwał w pamięci mieszkańców, mimo że nie można o nim było mówić. Był to protest zwycięski, gdyż władza ludowa wycofała się z podwyżek cen żywności. Ponadto Radomski Czerwiec przyczynił się do powstania antykomunistycznej opozycji w PRL.

Solidarność kustoszem pamięci

Radomski Czerwiec przetrwał w pamięci mieszkańców miasta, mimo że nie można było o nim głośno mówić. Co więcej do 1980 roku władze komunistyczne mówiły, że był to protest chuliganów i warchołów, że to był protest, który szkodził krajowi. Dzięki Solidarności nie udało się zatrzeć prawdy o wydarzeniach z 25 czerwca 1976 roku. Profesor Wierzbicki zwrócił uwagę, że na ogromny udział Solidarności w utrwaleniu wydarzeń czerwcowych w świadomości społeczeństwa: - Kiedy powstała Solidarność, ten wielki ruch społeczny, zaczęto przywracać pamięć i godność uczestnikom protestów. Wielkie zasługi w tym miała „S”, m.in. prowadząc komisję rehabilitacyjną „Czerwiec 76”, domagając się usunięcia notabli komunistycznych, m.in.: Janusza Prokopiaka, komendanta milicji Mariana Mozgawę i wojewody radomskiego Romana Maćkowskiego, którzy bezpośrednio odpowiadali za brutalne represje wobec mieszkańców Radomia.

To Solidarność rozpoczęła organizowanie uroczystości upamiętniających Radomski Czerwiec.

- Każdego 25 czerwca, ku czci protestu i jego bohaterów. Pierwsze uroczystości odbyły się 25 czerwca 1981 roku, w których uczestniczyło nawet 20 tysięcy osób, m.in. delegacje innych miast polskich dochodziło do protestów przeciwko władzom komunistycznym. Lech Wałęsa, Anna Walentynowicz, przyjechali do Radomia, co nie było na rękę władzy. Mszę św. odprawił ks. bp Edward Materski [późniejszy ordynariusz diecezji radomskiej - przyp. red.]. W czasie tej uroczystości wmurowano kamień węgielny pod pomnik ku czci protestu i jego ofiar. Od tej pory, każdego roku organizowano obchody upamiętniające to wydarzenie, mimo że rok później wprowadzono stan wojenny - mówił historyk zwracając uwagę, że do roku 1989 z punktu widzenia prawa obchody te były nielegalne. Uczestnicy uroczystości pod kamieniem węgielnym byli zatrzymywani, karani, często bici, ale to nie zatrzymywało działaczy „S” i innych mieszkańców Radomia od pamiętania o proteście robotników radomskich.

- Te obchody trwają do dziś. Jest to fenomen, bo dzięki temu miasto Radom zyskało nową tożsamość, którą buduje pamięć o wydarzeniach z czerwca 1976 roku - podkreślił prelegent.



Tajemnice śmierci ks. Kotlarza

Ksiądz Szczepan Kowalik sceptycznie widzi możliwość wyjaśnienia okoliczności śmierci księdza Kotlarza, który przypadkowo znalazł się wśród protestującego tłumu błogosławiąc mu. Pisało tym sam ks. Kotlarz wyjaśniając kurii swoją obecność 25 czerwca 1976 roku w Radomiu. - Stanął przed kościołem pw. Trójcy Przenajświętszej i pobłogosławił robotników, wśród których wielu było jego parafianami z podradomskiego Pelagowa. Niedługo potem ks. Kotlarz wrócił do swojej parafii. Obecność ks. Kotlarza potwierdzają to dokumenty SB i zeznania jednego świadka. Nie ma ani jednego zdjęcia z 25 czerwca z jego udziałem w proteście. Temat Radomskiego Czerwca podjął w swoich późniejszych kazaniach, na co zareagowały władze PRL - mówił ks. Kowalik.



Kapłan z Pelagowa był świadomy, że jest podsłuchiwany, o czym mówił w homiliach. 11 lipca 1976 roku ekipy szpicli przyjechały do kościoła w Pelagowie, aby nagrać dwa jego kazania z mszy św. o godz. 9.30 i godz. 11.00. Na podstawie tych nagrań sporządzano stenogramy. Ksiądz Kotlarz był świadomy nagrywania, gdyż powiedział o tym w kazaniu.

- Władze komunistyczne interesowały się ks. Kotlarzem już od lat pięćdziesiątych, zaraz po święceniach. Zarzucano mu m.in. że nakłania funkcjonariuszy partyjnych do wystąpienia z PZPR i zwiększenia praktyk religijnych, mówił kazania patriotyczne m.in. o zbrodni dokonanej przez sowietów w Katyniu - dodał ks. Kowalik.

Po Radomskim Czerwcu był wielokrotnie nachodzony przez SB, bity i torturowany. W wyniku pobić jego stan zdrowia znacznie się pogorszył. Jednak nie chcąc innych osób obciążać ewentualnym konfliktem z komunistami nikomu się nie skarżył. Śmierć ks. Romana Kotlarza wywołała wielkie oburzenie i spowodowała, że o Pelagowie zrobiło się głośno.

- KOR opisywał sprawę w swoich komunikatach żądając wyjaśnienia tej śmierci. Zjeżdżali do Pelagowa opozycjoniści, co było nie na rękę władzy ludowej - wskazał prelegent.

Dziś wieczorem gośćmi IX Tygodnia Społecznego będą: **Piotr Duda**, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ Solidarność i przewodniczący Rady Dialogu Społecznego oraz **dr Barbara Fedyszak-Radziejowska**. Początek spotkania o godz.19.00 w oratorium (kościół dolny) kościoła pw. Matki Bożej Królowej Świata w Radomiu (ul. Grzybowska 22). Wstęp wolny.

Izabela Kozłowska

Fot. Adam Gogacz